

podtext

Numer 10

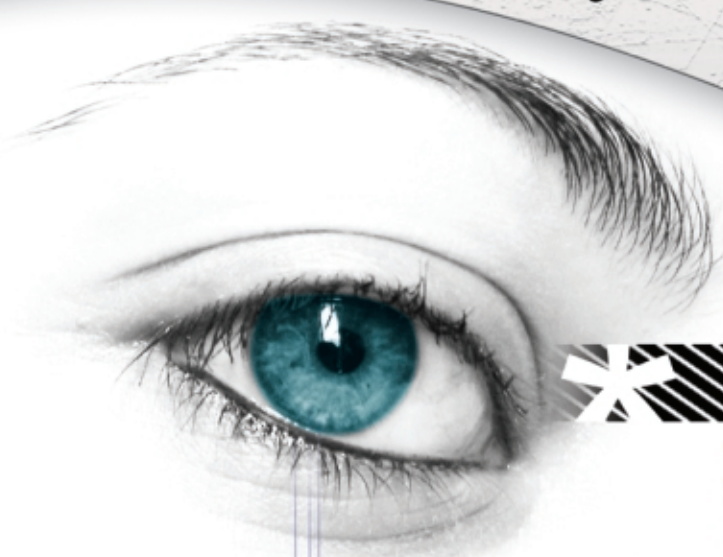
Kwiecień 4/2006

Mamy już
ROCZEK



Byłeś już u nas? Nie?

Sprawdź co słychać na
Przełącz Gumowego Ucha!



NIETUZINKOWI MANIACY INTERNETU GWARANTUJĄ:

- ✗ gorące dyskusje na każdy temat
- ✗ nietypowe odpowiedzi na najprostsze pytania
- ✗ ratunek dla skołatanych nerwów o każdej porze dnia i nocy
- ✗ informacje o najnowszych numerach **PODtext-u**
- ✗ drogę na skróty czyli **Shoutbox**
- ✗ ... przewijający się nieustannie motyw chomika

**ShoutBox**

[Wto 13:46] **Levis**: Dżizu, dżizu, nie wytrzymom, wszyscy...

[Wto 14:12] **PeWueR**: W sensie, ze chomika?

[Wto 14:37] **Levis**: Wszyscy majo po chomoku, a ja ni mon...

[Pią 11:34] **Pawlikus**: A po co Wam te chomiki?

[Pon 0:30] **Levis**: Do oklejania taśmą - to oczywiste.

[Pon 17:43] **Pawlikus**: Ale brutal z Ciebie 😊

**Ogłoszenie: Jak zacząć?**

 [FAQ] Tweak
[Dłdł do strony 1, 2]

 Oddam BANa w dobre ręce...

 WS
[Dłdł do strony 1, 2]

 [FAQ] Celowanie

 [FAQ] Gra Zespołowa

 [server] Zmiany

 [mapa] Fuel Dump

 [mapa] Railgun

 [mapa] Wurzburg Radar

 [mapa] Goldrush

 [mapa] Seawall Battery

 [mapa] Siva Oasis

 [FAQ] XP



MOŻESZ TEŻ LICZYĆ NA BARDZIEJ PRZYZIEMNE ZALETY JAK:

- ✗ szybki serwer
- ✗ przejrzystość
- ✗ wygodny dostęp do informacji



Zainteresowany? **Zajrzyj na** www.pgu.webhop.org

PODstępniak

Ledwo co kurczaczek chwycił jajko i z wielkanoconego stołu uciekł, a tu zbliżają się egzaminy. Dla niektórych te które mają zadecydować o przyszłości - matura, egzamin kończący gimnazjum i powoli zbliża się sesja. Nam w tym pięknym wiosennym okresie stuknął roczek – kto by pomyślał, pierwszy numer pamiętam jakby to wczoraj było. Mało tego mamy podwójny jubileusz, ponieważ mamy już roczek, a dodatkowo jest to równo 10 numer naszego ZIN-u. Jest to dla nas wielkie święto ponieważ jako roczny już nieźle raczkujący twór udało nam się utrzymać w miarę stałą, a ostatnio nawet rosnącą liczbę czytelników, za co Wam gorąco dziękujemy. Chcielibyśmy życzyć Wam, jak i sobie jeszcze dużo takich jubileuszy. Mamy nadzieję, że kolejne numery tematycznie trafią wprost w wasze zainteresowania, a dla nas tworzenie PODtextu będzie wielką radością.

Życzę Wam Drodzy Czytelnicy miłej lektury jubileuszowego PODtextu, a także wielu sukcesów w zbliżającym się okresie.

PeWueR



W imię czego?

- str. 8



Statystyczny kulturalny

- str. 14

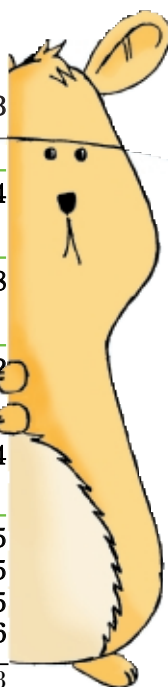


Dni po „obłoku”

- str. 12

Spis treści:

PODstępniak	strona 3
<u>SKOWYT</u>	
PODtext: Prawdziwa historia...Mokre Fakty	strona 4
<u>KRWIĄ PISANE</u>	
W imię czego?	strona 8
<u>ROK 1986 - LEKKIE PUKNIĘCIE</u>	
Dni po „obłoku”	strona 12
<u>KRYPTA</u>	
Statystyczny Kulturalny	strona 14
<u>STAŁE</u>	
Czajnik	strona 15
Partnerzy	strona 15
Stopka redakcyjna	strona 15
Numer archiwalne	strona 16



PODtext:

prawdziwa historia...



Dawno, dawno temu w odległej galaktyce narodził się przełomowy pomysł... Ale my nie będziemy szukać aż tak daleko, gdyż znacznie bliżej, bo ledwie rok temu u nas, na Ziemi, a nawet dokładnie tutaj w Warszawie stało się coś wystarczająco ważnego, aby to opisać...

Przywołanie

Był słoneczny, ciepły dzień marcowy, nie taki, jakie mieliśmy okazję znośić tego roku, lecz taki prawdziwie wiosenny, gdy na błękitnym niebie żarzy się wesoło rozochoczone po długim zimowym śnie słońce, a przyroda powoli, lecz nieodwracalnie budzi się do życia uwalniając przy tym całą gamę porywających barw i zapachów.

I wszystko byłoby pięknie, gdyby nie pojawili się oni... Czterech jeźdźców mroku, przerażających apostołów okrutnego kultu maszyny i potwornego boga Inter Netusa.

Apostołowie nie mogli patrzeć na ten ład, spokój i porządek. Energia rozpierała ich trzewia i musieli wyłać te okrutne odmęty chaosu na niczego się niespodziewającą, skąpaną w słońcu planetę Ziemię.

Pierwszy wystąpił żwawy apostoł Drewna i Młota rozpoczynając inkantację przywołania złowieszczonego demona o przerażającej nazwie KanapKaa.

Pozostałym apostołom pomysł przywołania demona bardzo przypadł do gustu, jednakże uznali, że demon KanapKaa jest nie dość straszny i po krótkim namyśle zdecydowali się przywołać bestię potężniejszą, najstraszniejszego demona, jakiego znali, którego imienia wymówić nie wolno...

Apostoł Drewna i Młota uniesiony honorem odmówił pomocy w tym upiornym przedsięwzięciu, co jednak nie przeszkodziło pozostałej trójce w rozpoczęciu rytuału...

Po wielu nocach spędzonych przy lodowatym świetle przerażonego księżyca, na skraju przepaści Złych Krzyków w lesie Zapomnienia, apostołom udało się dokonać dzieła przyzwania...

Przypadło to na dzień niezwykle szczęśliwy, bo akurat pierwszy kwietnia, kiedy ludzie w tej części świata obchodzili swoje doroczne święto błaznów i głupców składając obfite dary ich pomniejszemu bożkowi Prima Aprilisowi.

Dzięki temu pojawienie się tego, którego imienia wymówić nie wolno, przeszło bez większego echa. Ci, którzy przypadkiem spostrzegli jego obecność, uznali go za przejaw obecności Prima Aprilisa i tłumacząc sobie to dziwne zjawisko w ten prosty i jakże powszechny wśród ludzi sposób nie przywiązali do tego większej wagi...

Era pierwsza

On szybko rozkazał wznieść obozowisko na leśnej polanie, niedaleko tajemnej wieży magów, aby wkrótce zgłębić jej tajemnice, a w międzyczasie przygotować armię zdolną do szerzenia jego świętego słowa wśród niewiernych.

Wypuścił także słowo wzywające apostołów rozsianych po świecie do przybycia i służenia mu oraz po-

mocy w budowie imperium. Wkrótce kilku apostołów odpowiedziało na wezwanie swym przybyciem, a wśród nich także apostoł Drewna i Młota.

Niestety, nowi apostołowie, z wyjątkiem jednego, zniechęceni przez apostoła Drewna i Młota postać Śmierci i Złych Objawień, odmówili zamieszkania w jego wiosce wybierając sobie własne schronienia, co trochę go zasmuciło i utrudniło realizację pierwotnych planów, ale nie dało mu powodów do rezygnacji.

Apostołowie, także ci, którzy w obozowisku nie zamieszkali, ochoczo pomagali w rozbudowie osady jego. I trwało to czas jakiś, jednakże nie bez perturbacji. Co i raz bowiem któryś z apostołów zniknął bez śladu.

Noc

Pomarańczowych Szeptów

I nadeszła noc ciemna, gdy nawet księżyc zniesmaczony odwrócił się plecami do świata i tylko gwiazdy co i raz wyglądały i szybko na powrót wzrok chowały za chmur zasłoną nieprzeniknioną.

Też nocy apostoł Drewna i Młota przyzywał swe kolejne dziecko zwane Pomarańczowym Demone. A demon ten szybko zamęt w osadzie zasiał i pomarańczowy obłęd zapanował wśród jej mieszkańców, a szaleńcze szeptaki znakiem jego były i słowa jego w dal niosły ciemnością spowite...

A wtedy ten, którego imienia wymówić nie wolno, przerażony widokiem, który zastał, szaleństwem sług swoich i bezradnością apostołów, sen wielki na osadę zesłał, a sen ten trwał czas długi...

Przebudzenie

Aż któregoś ranka do osady zawitał mędrzec z chomikiem na ramieniu. Mędrzec ten gościł już w obozowisku razy kilka, lecz czynił to zawsze nocą ciemną nie dając się specjalnie zauważyć jego mieszkańcom.

Tym razem jednak przybył w poranek pogodny, dnia jasnego niosąc obfitą torbę i zwojów par kilka. Ze spokojem odprawił rytuał, którego dokładnych losów znać



nam dane nie jest, albowiem tylko on sam świadkiem był tych wydarzeń, a szczegółów wyjawienia odmówił.

W wyniku rytuału słudzy i apostołowie przebudzili się odzyskawszy przy tym zmysły.

W podzięk za to on mianował Mędrca najwyższym w wiosce, a chomika jego umieścił na piedestale.

Era druga

I znów w osadzie zapanowała atmosfera wspólnej pracy, przybyło nowych sług głoszących słowo jego, a wioska rozrastać się zaczęła tak wszcz, jak i wżwż, a miejscami nawet w głąb. Nastroje jednak znów psuć zaczął apostoł Drewna i Młota...

Mędrzec był niezadowolony z tego faktu, jednakże ku zdumieniu wszystkich nadał apostołowi Drewna i Młota odpowiedzialne stanowisko i dał wiele swobody w podejmowaniu różnorodnych działań.

Przebiegłość Mędrca była jednak dalece głębsza niż dostrzegali to pozostali mieszkańcy wioski.

Apostoł Drewna i Młota wkrótce zdał sobie sprawę, jak sprytnie siłą zastawił na niego Mędrzec pozwalając mu zatruć się jego własnym jadem. W przerażeniu więc apostoł Drewna i Młota uciekł z wioski i od tamtej pory nikt go w okolicy nie widział...

Zmierzch bogów

Od tamtej pory obozowisko rozrosło się znacznie – z małej leśnej wioski przeradzać się zaczęło w niewielkie miasto. Niestety, dziś znów nieszczęście zaczyna cień swój sromotny kłaść na osady bytowanie.

Oto bowiem mieszkańców senność dziwna ogarniać zaczyna. Jak gdyby rytuał Mędrca moc swą tracić poczynął i na wioskę wracał wielki sen zesłany onegdaj przez samego tego, którego imienia nie wolno wymówić.

Tym razem jednak nawet Mędrzec bezradnie spogląda w jego stronę ściskając w dłoni smutnie popiskującego chomika, a słońce wieczorne powoli serce swoje gorące w objęcia nieubłaganej Pani Nocy składa...

Mokre Fakty

Może trudno w to uwierzyć, ale minął już rok od powstania pierwszego numeru PODtextu, a więc nadszedł czas na rozliczenie się ze swych osiągnięć i niedociągnięć, rozliczyć się wobec Czytelników, ale i wobec własnego sumienia...

Wybrałem formę opowieści fantastycznej, gdyż tylko w ten sposób mogłem przekazać swoje wspomnienia nie narażając się na zarzuty kłamstwa. Jak bowiem wiadomo, pamięć ludzka jest

zawodna, a luki lubią bezwiednie wypełniać się wyobrażeniami.

Dlatego też jeśli chodzi o historię nie ma prawdy obiektywnej, albowiem obiektywne są tylko suche fakty, które praktycznie nigdy pamiętane nie są – w zamian za to pamięta się odczucia, emocje i stworzone przez nasz umysł subiektywne informacje, których przedstawiać jako prawdy nie wypada.

Toteż ubranie swych wspomnień w irracjonalny płaszczyk uznałem za pomysł najlepszy.

Tym niemniej należy się także kilka słów komentarza i to właśnie mam zamiar tutaj uczynić.

PODtext pierwotnie był projektem służącym tylko potrenowaniu pracy grupowej i sprawdzeniu swych umiejętności i możliwości w niełatwej dziedzinie publicystyki internetowej – rozpowszechnianie w formie zinu.

Szybko jednak zdaliśmy sobie sprawę, że pismo jest na tyle profesjonalne i atrakcyjne wizualnie, że

można by z niego uczynić coś więcej. Niestety, nasze usilne starania przepłatane wieloma problemami ciągle nie dały nam oczekiwanych rezultatów, ale nie tracimy nadziei, choć zaczyna nam przeszkadzać najbardziej nielitościwy wróg – brak czasu.

Co jednak z pierwotnymi zamiarami? Czego udało nam się nauczyć przez ten znacznie dłuższy niż planowany czas? W końcu nasze doświadczenia mogą być interesujące i przydatne także dla innych.

Niestety, tutaj znów wkraczamy na grunt subiektywny, gdyż nie wiem, czego nauczyli się inni, a mogę jedynie mówić o swych własnych spostrzeżeniach i te właśnie przedstawię.

Zacznijmy od sztandarowego hasła, czyli pracy grupowej. Jak się szybko okazało, slogan ten jest prosty i zrozumiały, dopóki się go ogląda z zewnątrz. Po wnikińcu jednak do jego wnętrza okazuje się on tak obszerny i rozległy, że nie sposób o nim zbyt wiele powiedzieć poza tym, że nie jest taki prosty, jakby się zdawać mogło.

Istotnym elementem pracy grupowej jest na pewno przywództwo. Początkowo opieraliśmy się na klasycznej demokracji ateńskiej, która – jak się okazało – nawet przy grupie 5-osobowej może uniemożliwić skuteczne działanie. Dzięki temu zrozumiałem więc, jak niezbędne jest przywództwo – charyzmatyczny, stanowczy lider, który będzie zawsze miał ostatnie słowo, a którego tak naprawdę wciąż nam brakuje, dlatego że jedyna osoba – moim zdaniem – nadająca się na to stanowisko nie zgadza się na przyjęcie tej funkcji, do czego, niestety, ma pełne prawo.

Osobiście udało mi się sprawdzić funkcjonowanie pewnego procesu motywującego, który jak dotąd uznawałem za bardzo wysoce skuteczny. Mam tu na myśli „dawanie pozytywnego przykładu”. Do tej pory bowiem sądziłem, że w małej grupie wyznaczonej do wspólnego zadania niezawodnym sposobem zmotywowania współtowarzyszy do pracy są własna wyłożona praca i zachęcanie ich prezentacją własnych wyników.

Ta metoda nigdy wcześniej mnie nie zawiodła i gdyby nie





PODtext pewnie nadal uważałbym ją za niezawodną. Ten projekt jednak pokazał, że ta metoda ma jedno ograniczenie, a mianowicie czasowe.

Rzeczywiście bowiem jest niesamowicie skuteczna, ale, niestety, tylko w niedługich okresach czasu. Na dłuższą metę natomiast okazuje się z czasem tracić na sile aż do całkowitego zaniknięcia jej oddziaływania.

W ostatnich tygodniach dostrzegłem jeszcze jedną prawdę – że na początku współpracy nie należy robić więcej niż od ciebie oczekują, a nawet wskazane jest, aby robić mniej. Albowiem ludzie dostrzegają zmiany twojego poziomu a nie sam poziom, tak więc osoba, która na początku współpracy robi mniej niż się od niej oczekuje i powoli dochodzi do oczekiwanego poziomu, jest postrzegana znacznie lepiej od osoby, która na początku robiła znacznie więcej, a z czasem

opadała do poziomu tylko wymaganego.

O dziwo, mądrości tej uczą dzieci w podstawówce na lekcjach religii – wystarczy bowiem przypomnieć sobie przypowieść o synu marnotrawnym. Jaka szkoda, że zrozumiałem to dopiero przekonawszy się o tym na własnej skórze.

Ze spraw technicznych również kilka rzeczy nauczyć się mi udało. Na szczególną uwagę zasługuje tutaj sprawa sposobu pisania, a dokładniej osoby, w której się pisze. Pozyskałem bowiem bardzo cenną radę, że pisać należy bezosobowo, najlepiej za pośrednictwem „uogólnionych innych” mówiąc słownictwem psychologiczno-socjologicznym, a nie w osobie pierwszej.

Jak jednak widać niektórzy są niereformowalni. Ale po prostu nie wyobrażam sobie, jak miałbym przedstawić to, co przedstawiłem,

w formie bezosobowej, choć ideę bezosobowości w artykułach generalnie jak najbardziej popieram, ale jak na razie wciąż pozostaję w tej gestii wierzącym-niepraktykującym.

Cóż jednak, kochani, nie ma sensu się dłużej rozwodzić. Swoje wspomnienia i spostrzeżenia, które przez ten rok najsilniej odcisnęły się w mojej pamięci, postarałem się wam jak najpełniej przedstawić. Zdaję sobie sprawę, że o wielu interesujących faktach zapomniałem, a niektóre uznałem za zbyt błahe, aby o nich pisać. Tym niemniej obecnie czuję, że ze swojej strony temat wyczerpałem.

Tak więc nie pozostaje mi nic innego jak życzyć wam powodzenia, a sobie, jak i całej redakcji jeszcze wielu owocnych lat działalności i jak najwięcej takich czytelników jak wy.

Niosą śmierć i zniszczenie. Przy ich pomocy zapewniają rozgłos sobie i swoim postulatom. Wszyscy walczą o to samo – o tzw. lepszy świat. To, po jakie środki sięgają w tej walce i kogo muszą w niej pokonać, zależy od ich motywacji.

Przekonania, jakimi kierują się terroryści, od dziesięcioleci pozostają praktycznie niezmiennie. Lista jest krótka: ideologia, aspiracje narodowo-wyzwoleńcze, interesy państwowe, czasem konkretny problem, religia. W ostatnich latach prym wiodzie głównie ta ostatnia, jeszcze trzydzieści lat temu były to ideologie lewicowa i prawicowa, których zwolennicy przy pomocy działalności terrorystycznej występowali przeciwko państwu w celu zmiany jego podstaw ustrojowych i systemu sprawowania władzy.

Początkowo najliczniejsze były ugrupowania motywowane ideologią lewicową. Zasadniczy wpływ na powstanie i rozwój tego nurtu terroryzmu w Europie, ale także w USA, Japonii oraz niektórych krajach Ameryki Łacińskiej, miał młodzieżowy bunt z lat 60., którego kulminacją była studencka rewolta w 1968 r. Ze spontanicznego i pozbawionego konkretnego programu ruchu studenckiego wyłoniły się między innymi RAF, Czerwone Brygady, czy Action Directe, aktywne głównie w latach 70. i 80.

Ugrupowania lewackie dążyły do zniszczenia zniechęconego kapitalistycznego systemu. Skupiały się na eliminacji osób (urzędnicy państwowi, politycy, biznesmeni) i instytucji (organy aparatu państwa, banki, wielkie przedsiębiorstwa), które go symbolizują. Takie wybiórcze akty przemocy na osobach obarczanych odpowiedzialnością za wyzysk ekonomiczny czy po-

lityczne represje miały ponadto uświadomić opinii publicznej nierówności społeczne powodowane przez ustrój.

Marksistowsko-leninowskie poglądy lewicowi terroryści mieszały z sympatią dla narodów ciemionych przez imperialistów i kapitalistów (np. RAF czynnie sprzeciwiała się interwencji amerykańskiej w Wietnamie). Inspirowali się działalnością Che Guevary, za swoje kultowe filmy obrali „Bonnie and Clyde” i „Butch Cassidy i Sundance Kid”. Głosili anarchistyczne hasła, idee „rewolucji światowej”, w wyniku której zniwelowane zostałyby różnice materialne pomiędzy ludźmi. Głównym ich celem była bowiem zagłada państwa i gospodarki rynkowej i zastąpienie ich wspólnotami ludzi wolnych i równych, żyjących w idealnym komunizmie. Istotnego wsparcia udzielały lewackim terrorystom KGB, wschodnioeuro-

pejskie wywiady oraz Palestyńscy. Przykładem mogą być szkolenia, jakie od 1969 r. oferowali zachodniomniemieckim terrorystom członkowie organizacji zrzeszonych w OWP.

Upadek ZSRR osłabił ruchy lewicowe, zmniejszył ich liczebność, a lewicowe motywacje ugrupowań terrorystycznych zostały wyparte przez motywacje religijne czy narodowo-separatystyczne. Mimo wszystko w dalszym ciągu istnieje kilka ugrupowań odwołujących się do ideologii lewicowej, np. maoiistowski Światlisty Szlak czy Rewolucyjna Organizacja 17 Listopada. Ich główną siłą napędową były i są nadal niechęć, a nawet nienawiść do zachodniej cywilizacji, a zwłaszcza do chrześcijaństwa.

Organizacje skrajnie prawicowe stanowią obecnie większe zagrożenie niż grupy lewicowe, zwłaszcza w Europie, gdzie jest ich stosunkowo dużo. Prekursorami

W imię



czego?

Europejskich ruchów prawicowych były między innymi Nowy Ład we Włoszech, Narodowa Alternatywa w RFN i całkiem niedawno brytyjska grupa Combat 18. Ugrupowania prawicowe aktywne są w USA, Kanadzie, południowej Afryce, Ameryce Płd. oraz państwach byłego bloku komunistycznego. Do wzrostu ich liczebności i nasilenia się tego nurtu terroryzmu przyczyniają się m.in. wzrost migracji i problemy imigrantów z asymilacją. Terrorystyczne organizacje prawicowe to neofaszystowskie i neonazistowskie grupy powracające do hasel zażartego nacjonalizmu, potrzeby rasowej czystości i przywiązania do historycznych terenów.

Prawicowi terroryści wierzą bowiem, że jedynie homogeniczne politycznie, rasowo i kulturowo państwo może poprawnie funkcjonować dla dobra swoich naturalnych obywateli. Głównym celem jest więc osłabienie, a następnie unicestwienie systemu państwa liberalno-demokratycznego i doprowadzenie do odrodzenia państwa narodowosocjalistycznego (nazistowskiego), czy faszystowskiego oraz narzucenie autorytarnej formy rządu.

Terroryzm prawicowy charakteryzują, w niemal niezmienną od lat 70. formie, ułiczna przemoc, sporadyczne ataki, których celem, ostatnio coraz częściej, padają członkowie mniejszości narodowych lub religijnych, a także ich własność w wielu krajach europejskich. Atakowani są również działacze lewicowi, których idee o powszechnej równości, bez względu na rasę i pochodzenie, stanowią zagrożenie dla planów prawicy.

Prawicowy terroryzm jest nieco inaczej legitymizowany w Ameryce Płn. Tamtejsze grupy motywowane są bardziej religijnym imperatywem, a do idei rasowego oczyszczenia dołączają dążenia do obalenia świeckiego rządu i osiągnięcia religijnego odkupienia. Aktywne są

więc ekstremistyczne grupy białych suprematystów, tzw. milicje obywatelskie (do jednej z takich grup, dołącznie do Milicji Michigan należał Timothy McVeigh, sprawca ataku na budynek FBI w Oklahoma City w 1995 r.) czy szersze ruchy, jak np. Chrześcijański Patriotyzm, mieszające poglądy rewolucyjne z wierzeniami w żydowskie teorie spiskowe oraz sprzeciwem wobec kontroli posiadania broni będącej według nich fundamentalną gwarancją swobody jednostki.

Jednakże skrajnie prawicowy terroryzm, czy w Europie, czy w USA, pozostaje problemem lokalnym i nie wydaje się, aby w najbliższej przyszłości nabrał wymiaru międzynarodowego.

Nie można tego powiedzieć o terroryzmie religijnym. Liczba grup terrorystycznych motywowanych imperatywem religijnym rosła stopniowo od 1980 r. i w 1995 r. stanowiły one już 46 % wszystkich odnotowanych wówczas organizacji terrorystycznych.

Zdecydowana większość z nich to ugrupowania islamskie, co jest wynikiem odrodzenia religijnego w świecie islamu i związanego z nim wzrostu wpływów fundamentalistów. Za jego początek uznaje się obalenie szacha Iranu przez ajatollaha Chomeiniego i przekształcenie Iranu w Republikę Islamską w 1979 r. W efekcie tych przemian terroryzm islamistów ujawnił się w rejonach świata, w których zwykle nie występował, także wśród mających problemy z asymilacją imigrantów. Celem rozpoczętej wówczas rewolucji stały się powrót do korzeni wiary i dosłownej interpretacji Koranu, walka z wpływami europejskimi i amerykańskimi, wrogość do Izraela i Żydów, nawracanie niewiernych na islam, a także zjednoczenie muzułmanów w ramach odrodzonego kalifatu. Walkę o wiarę i w jej obronie, tzw. świętą wojnę (dżihad) rozpoczęły między innymi Hamas, Dżihad i Hezbollah, Zbrojna Grupa

Islamska oraz egipskie Ugrupowanie Islamskie.

Dla członków tych i innych ugrupowań odwołujących się do religii terroryzm stał się sakramentalnym aktem, wypełnieniem obowiązku religijnego, boskiego nakazu, toteż skłonni byli i są do większych poświęceń. Nie liczą się dla nich opinie publiczna ani media, jedynie akceptacja współwyznawców. Akty przemocy kierują zwykle przeciwko szerokiej kategorii celów obejmującej każdego, kto nie podziela ich wiary i może stanowić dla niej zagrożenie. Swoje działania traktują więc często jako formę obrony stosując przy tym dosyć drastyczne środki. Ich przywódcami są zazwyczaj duchowni, co sankcjonuje dokonywanie aktów przemocy.

Pozostałe religie są motywacją głównie dla terrorystycznych grup o zasięgu wewnątrzpaństwowym, tj. chrześcijan, w USA np. organizacja Narody Aryjskie, Żydów w Izraelu i na terytoriach okupowanych. Niektóre z ruchów religijnych odwołują się dodatkowo do wierzeń apokaliptycznych, jak np. japońska sekta Aum Shinrikyo (Najwyższa Prawda) odpowiedzialna za atak na tokijskie metro w 1995 r. Jako że nie odpowiadają tradycyjnym stereotypom, są bardziej nieprzewidywalne. Zresztą ostatnie lata pokazują, że zagrożenie ze strony jakichkolwiek grup religijnych jest znacznie większe niż ze strony terrorystów świeckich.

Wśród tych ostatnich najwięcej obaw budzi obecnie międzynarodowy terroryzm motywowany aspiracjami narodowowyzwoleńczymi. Jego rozwój wiąże się z proklamowaniem w 1941 r. Karty Atlantycznej, zobowiązującej sygnatariuszy m.in. do szanowania prawa wszystkich ludzi do samostanowienia i suwerenności. Efektem ubocznym ośmiopunktowego dokumentu były powojenne ruchy antykolonialne, m.in. na Cyprze i w Algierii, oraz rozbudzenie nastrojów separatystycznych Palestyńczyków, Irlandczyków, czy Basków. Później swoje zrobił rozpad Związku Radzieckiego, w którego następstwie odżyło wiele przygasłych konfliktów narodowościowych.

Etniczny nacjonalizm stał się motywacją dla separatystów z takich organizacji jak IRA w Wielkiej Brytanii, ETA w Hiszpanii, czy Ty-

grysy Wyzwolenia Tamińskiego Ilamu ze Sri Lanki. W innych nacjonalistycznych ruchach dążenia separatystyczne połączono z uzasadnieniami religijnymi, jak np. u islamskich bojowników z Abu Sajaf na Filipinach lub w Czeczenii, a także ideologicznymi, jak w marksistowsko-leninowskiej Partii Pracujących Kurdystanu, czy Ludowym Froncie Wyzwolenia Palestyny.

Cele tych ugrupowań są jasno sprecyzowane. Za pomocą aktów terrorystycznych dążą one do ustanowienia lub przywrócenia narodowej ojczyzny w obrębie jakiegoś istniejącego kraju. Najczęściej więc swoje działania wymierzają we władzę państwa, od którego zamierzają się odłączyć, w jego obywateli, lub instytucje, a także zdrajców reprezentowanych idei. Chcą w ten sposób zwrócić uwagę na spotykającą ich ze strony rządu niesprawiedliwość, pokazać jego bezsilność wobec aktów terroru i tym samym przymusić do realizacji ich postulatów. Wykalkulowane, symboliczne akty przemocy mają pomóc im w zdobyciu rozgłosu i poparcia dla ich żądań zarówno wśród międzynarodowej, jak i lokalnej opinii publicznej.

Ich działalność rzadko pociągała za sobą duże liczby ofiar, zwłaszcza przypadkowych. Jednak kombinacja motywacji separatystyczno-narodowościowych i religijnych zmienia ten stan rzeczy, czego przykładem może być choćby działalność czeczeńskich bojowników.

Kolejną zmianą w historii terroryzmu jest wspieranie organizacji terrorystycznych przez rządy i instytucje rządowe, które stało się w ostatnich latach świadomym instrumentem polityki zagranicznej. Terroryzm państwowy nadal traktowany jest jako niedrogi, ale przede wszystkim niejawni, a więc praktycznie pozbawiony ryzyka międzynarodowych represji sposób na wywieranie ukrytego nacisku na nawet dużo silniejszego wroga. Jako że nie jest nastawiony na zdobycie rozgłosu czy poparcia opinii międzynarodowej, bywa bardziej dotkliwy w skutkach. Jest także trudniejszy do wyśledzenia i udowodnienia, zwłaszcza gdy nie polega na bezpośrednim uwikłaniu jego funkcyj-



riuszy w dokonywanie aktów przemocy, ale na działaniach pośrednich, związanych z niesieniem rozmaitej pomocy organizacjom terrorystycznym niebędącym jednak elementami struktur państwowych.

Państwa wspierają więc terrorystów głównie pośrednio, poprzez pomoc finansową, organizacyjną, logistyczną, czy dyplomatyczną oraz militarną. Zapewniają im szkolenia wojskowe na swoim terenie, bądź poza jego granicami, lub też zezwalają grupom terrorystycznym na założenie własnych obozów szkoleniowych na udostępnionych terenach. Pomoc militarna polega ponadto na dostawach broni, amunicji i materiałów wybuchowych. Finansowa dla terrorystów opiera się głównie na bezpośrednim przekazywaniu środków finansowych, lub pośredniczeniu w przekazywaniu funduszy z innych źródeł. Z tych pieniędzy finansowane są zarówno działalność terrorystyczna, jak i w niektórych wypadkach pomoc socjalna (przykład to irański Fundusz na rzecz Męczenników, z którego wypłaca się renty rodzinom terrorystów-samobójców, którzy zginęli przeprowadzając ataki w Palestynie).

Państwa często udzielają schronienia poszukiwanym terrorystom, umożliwiają im grupom budowę własnej infrastruktury organizacyjnej, baz, central dowodzenia, czy oficjalnych przedstawicielstw na swoim terytorium. Zezwalają też na działania mające na celu zdobycie nowych członków lub zwolenników. Ułatwiają komunikację pomiędzy

członkami różnych grup terrorystycznych, organizują nawet spotkania dla ich przedstawicieli. Przykładem mogą być zjazdy członków m.in. Hezbollahu, Hamasu, Islamskiego Dżihadu i organizacji Abu Nidala, jakie odbywały się w 1999 r. na terenie Sudanu.

Dodatkowym udogodnieniem dla terrorystów jest udostępnienie im niemal całego zasobu dyplomatycznego aparatu państwa. Często bowiem sieć placówek dyplomatycznych służy za skrzynki kontaktowe lub bazy operacyjne, jest źródłem potrzebnych informacji czy dokumentów. Terroryści korzystają także z przywilejów dyplomatycznych przewożąc w bagażu dyplomatycznym broń i materiały wybuchowe. Wsparciem dla terrorystów jest również przemykanie oczu na ich poczynania, a więc dawanie milczącego przyzwolenia na ich obecność i działalność. Przykładem jest chociażby brak sprzeciwu Syrii wobec fałszerstw pieniędzy czy produkcji narkotyków na kontrolowanym przez nią terytorium Libanu.

Niekiedy ugrupowania terrorystyczne są wynajmowane przez rządy państw i jako najemnicy wykonują czasem i jednorazowe usługi za opłatą. Nie muszą identyfikować się ze sprawą swojego zleceniodawcy, ani podzielać jego poglądów. Dotyczy to także grup, których motywacją na co dzień jest ideologia, jak m.in. organizacji Abu Nidala zatrudnianej przez Syrię, Irak i Libię oraz marksistowsko-leninowskiej Japońskiej Czerwonej Armii. Bywa również, że grupa na czas realizacji usługi zmienia nazwę, np. Japońska Czerwona Armia na czas wykonywania operacji na zlecenie Libii przybrała nazwę Antyimperialistyczne Brygady Międzynarodowe.

Przyczyn angażowania się państw w terroryzm jest wiele. Zwykle jednak sponsorującemu terroryzm państwu chodzi o osłabienie wrogiego rządu bez angażowania się w otwarty konflikt zbrojny. Stąd też terroryzm państwowy bywa nazywany wojną zastępczą, substytutem akcji militarnej prowadzonej przez regularną armię, w podobny sposób służącej osiągnięciu konkretnych celów polityki zagranicznej. Wspieranie terroryzmu stanowi też

czasem element większej misji danego państwa polegającej na propagowaniu danej ideologii państwowej lub modelu ustrojowego, co przypisuje się Iranowi oraz reżimom komunistycznym Kuby i Korei Płn.

Popieranie lub angażowanie się państwa w terroryzm bywa również motywowane chęcią umocnienia stabilności rządów w państwie. Akty terrorystyczne służą wówczas walce z lokalną lub zewnętrzną opozycją. Rząd za pomocą własnych funkcjonariuszy państwowych lub podporządkowanych organizacji terrorystycznych dokonuje ataków na czołowych dysydentów lub na własność organizacji opozycyjnych. Zastraszani lub mordowani na zlecenie różnych rządów są obrońcy praw człowieka, dziennikarze, lub inne osoby będące zagrożeniem w oczach sprawujących władzę, jak np. urodzony w Pakistanie Salman Rushdie, autor „Szatańskich werseł”, ukrywający się przed wyrokiem śmierci wydanym przez ajatollaha Chomeiniego za zawarte, według niego, w książce bluźnierstwa. Wśród aktów przemocy popieranych lub wręcz zleconych przez państwo znalazła się między innymi próba zamachu na papieża Jana Pawła II na placu św. Piotra 13.05.1981, za którą skazany został Turek Mehmet Ali Agca, a o której przygotowanie posądzają się bułgarskie służby specjalne działające na zlecenie KGB. Innym atakiem uznanym za sponsorowany przez państwo był zorganizowany przy poparciu Libii i wykonany przez dwóch libijskich agentów wywiadu zamach na samolot nad szkocką miejscowością Lockerbie w 1988 r.

Ataków sponsorowanych przez państwa jest w ostatnich latach coraz mniej, jednak liczba państw-sponsorów zawarta w raporcie Departamentu Stanu USA na temat terroryzmu pozostaje od ponad dekady niemal ta sama. Figurują na niej wyłącznie niedemokratyczne i autorytarne reżimy: Irak, Iran, Korea Płn., Kuba, Libia, Syria oraz dopisany do listy w 1993 r. Sudan. Niektóre z nich, jak Syria, Kuba, Korea Płn., czy Sudan aktualnie nie wspierają czynnie terroryzmu, jednak dostarczają schronienia i pomocy kilku grupom terrorystycznym, np. udo-

stępianie terrorystom obozów szkoleniowych w dolinie Bekaa w kontrolowanej części Libanu przez Syrię. Nadal jednak wszystkie objęte są sankcjami ekonomicznymi. Jednak ani embargo, ani represje militarne nie wywołują pozytywnych zmian w polityce tych krajów wobec terroryzmu.

Innym i również coraz częściej spotykanym nurtem w działalności terrorystycznej jest tzw. terroryzm jednej sprawy, który charakteryzują działania zmierzające do realizacji wąskiego celu społecznego, na przykład poprawy sytuacji zwierząt czy wprowadzenia zakazu aborcji (dane NAF – Międzynarodowej Federacji Aborcyjnej – mówią o 161 przypadkach podpałen i podłożen bomb pod klinikami aborcyjnymi w latach 1977 – 1992). Mogą być one prowadzone przez ugrupowania działające indywidualnie lub też będące częścią szerszych ruchów, np. chrześcijańskich lub związanych z walką o ochronę środowiska. Zwykle aktywność ta ma wyłącznie wewnętrzny charakter.

Jej pojawienie się, przypadające na lata 90., związane jest ściśle z procesami demokratyzacji faworyzującymi rozwiązania proponowane przez większość obywateli i budzącymi sprzeciw wobec trudności i po-

wolnych procedur przy wprowadzaniu pożądanych przez mniejszość zmian w obowiązującym prawie. To ostatnie lub też nadanie rozgłosu i zdobycie zwolenników dla jakiejś konkretnej idei to najczęstsze cele tych ugrupowań. Zdarza się jednak, że cele te nie są do końca jasne, jak w przypadku Unabombera rozsyłającego w 1995 r. w USA pocztą bomby własnej produkcji. Jego wysiłki wycelowane były w technokratów i biznesmenów, a – jak się później okazało – stanowiły element walki o odrzucenie nowoczesnego społeczeństwa jako takiego.

Wszystkich terrorystów jednej sprawy charakteryzuje jednak to samo: przeświadczenie o wyższości danej sprawy oraz własnego poczucia moralności i zaangażowania, co może powodować nieliczenie się z szerszymi konsekwencjami swoich działań, a przez to radykalizację metod. To w połączeniu z determinacją zbliżoną do tej fundamentalistów islamskich może przyczynić się do wzrostu znaczenia i zagrożenia ze strony tego nurtu działalności terrorystycznej. Jak będzie w rzeczywistości i które motywacje bojowników o lepszy świat okażą się dominujące za kilka lat, pokaże czas.

McDo



28 kwietnia, już po awarii, był dniem jak każdy inny. Żadnych czarnych chmur, słońce świeciło jak zwykle w kwietniu. W powietrzu unosił się radioaktywny jod 131. Ale dzieciaki bawiły się w piaskownicach. Potem dopiero okazało się, że pięć procent z nich dostało dawkę promieniowania po 200 mSv (miliswertów).

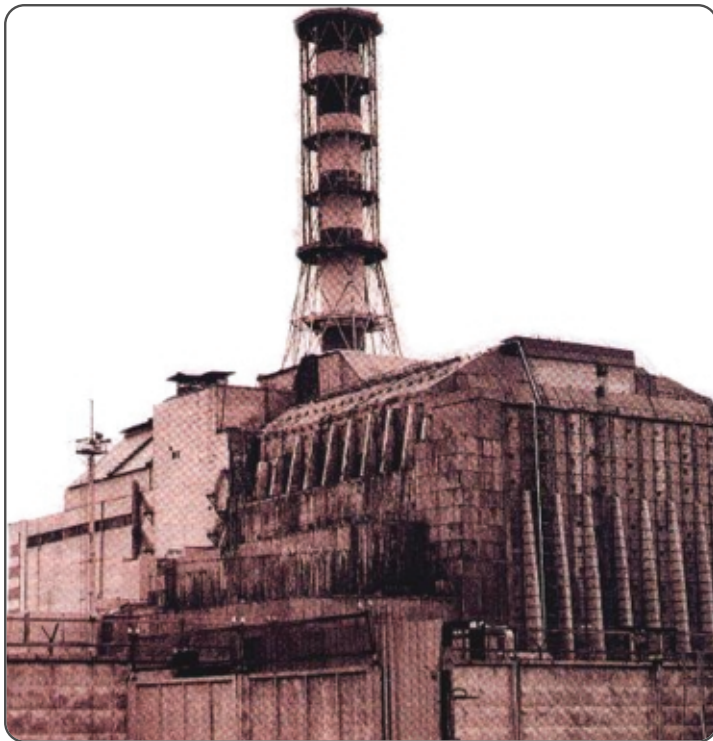
Dzień później wszystkie okna były zamknięte. Piaskownice opustoszały, a szkolne pielęgniarki podawały płyn lugola, nieradioaktywny jod. Nadmiar jodu miał zahamować wbudowywanie tego radioaktywnego w hormony tarczycy. Urban mówił w telewizji o „obłoku” – to miało zabrzmieć łagodniej niż „skażenie”. Ludzie się bali; w Centralnym Laboratorium Ochrony Radiologicznej wprowadzono dyżury, ktoś się pomylił w badaniach, dopiero potem okazało się, że zagrożenie nie było aż tak duże, jak wynikało z pierwszych raportów.

O godzinie 1.23 i 44 sekundy w nocy, 26 kwietnia 1986 r., reaktor w Czarnobylu zaczął się topić. Przyczyną były błąd człowieka i wady konstrukcyjne. Jak doszło do kata-

strofy? Remontowano właśnie czwarty reaktor. Tę rzadką okazję postanowiono wykorzystać do przeprowadzenia dodatkowej, niemożliwej w normalnych warunkach próby urządzeń. Jedno z doświadczeń miało wyjaśnić, czy w razie przerwy w zasilaniu energią elektryczną turbogenerator obracając się siłą bezwładności będzie w stanie wytworzyć przez czterdzieści – pięćdziesiąt sekund energię zdolną do utrzymania ruchu pomp, zanim nie zaczną działać za-

pasowe prądnice. Aby ten eksperyment się powiódł, wyłączono większość automatycznych systemów zabezpieczeń. Reaktory typu RBMK-1000 mają jednak tę wadę, że są niestabilne, gdy pracują z małą mocą. „Usłyszeliśmy, albo raczej poczuliśmy wstrząs, tak jakby ktoś dla kawału popchnął krzesło, takie lekkie puknięcie. Jakies 10 minut później włączył się alarm oznajmiający wysoki poziom promieniowania” – wspomina Aleksander Juwczenko, pracownik elektrowni, który przeżył wybuch. Na tablicy kontrolnej, gdzie na ogół paliło się 150 lampek, kilka sekund po wybuchu zapaliło się 100 kolejnych. Później lampki zgasły, zaległa cisza. Ale na włączenie zabezpieczeń było już za późno. Zaczęły się palić pewne elementy konstrukcyjne reaktora. I tutaj dały o sobie znać wady konstrukcyjne. Wewnątrz reaktora znajdowało się 1500 ton grafitu, który po prostu wybuchł.

Pierwsza fala skażonego powietrza dotarła nad Polskę prawdopo-



Średnia dawka promieniowania na całe ciało, jaką Polacy otrzymali w ciągu pierwszego roku od czarnobylskich radioizotopów, wynosiła (według oceny UNSCEAR) 0,27 mSv. Stanowiło to 11 proc. rocznej naturalnej dawki promieniowania. W ciągu całego życia Polacy otrzymają średnio od opadu czarnobylskiego dawkę na całe ciało wynoszącą ok. 0,9 mSv, czyli ok. 0,5 proc. dawki, jaką w tym samym czasie zostaną napromienieni ze źródeł naturalnych, wynoszącej 168 mSv.

Dawka promieniowania na tarczycę od jodu-131 była znacznie wyższa. W zachodnich, mało skażonych województwach sięgała ona od ok. 2 do 30 mSv u dzieci w wieku 1 roku. We wschodnich, silniej skażonych rejonach dawka ta sięgała niekiedy ok. 10 – 90 mSv. Profilaktyka jodowa zmniejszyła dawki na tarczycę dzieci średnio o blisko połowę. Tam, gdzie akcje rozpoczęto wcześniej, zmniejszenie dawki mogło być nawet pięciokrotne. Akcja objęła 18,5 mln ludzi.

„obłoku”

dobnie około północy z 27 na 28 kwietnia, a wykryto ją kilka godzin później. Ani polskie władze, ani specjaliści nie otrzymali ze Związku Radzieckiego żadnych informacji, tak więc wszystkie decyzje ochronne podejmowaliśmy na podstawie danych z naszej własnej sieci monitoringu. Obrona cywilna milczała. Miała wykrywać znacznie większe dawki promieniowania na wypadek ataku jądrowego. Na awarię reaktora nie byliśmy przygotowani, zresztą – nikt nie był. W żadnym z państw europejskich nie było planów postępowania w takim przypadku.

Była natomiast Służba Pomiarów Skazań Promieniotwórczych (SPSP) koordynowana z Warszawy przez wspomniane Centralne Laboratorium Ochrony Radiologicznej (CLOR). Problemem był brak czerwonego telefonu do władz.

28 kwietnia o godzinie 9.00 przed budynkiem CLOR pobrano próbkę gruntu. Okazało się, że zie-

mia jest skażona. Zaraz rozdzwoniły się telefony. SPSP w Mikołajkach donosiło o promieniowaniu gamma, które wynosiło 20 mikrorentgenów na godzinę, 550 tysięcy razy więcej niż poprzedniego dnia. Kolejne doniesienia wskazywały, że radioaktywna chmura przesuwa się ze wschodu. Kolejne dane potwierdzały zagrożenie: stężenie cezu 137 w Warszawie wyniosło 80 tys. więcej niż średnio w poprzednim roku; promieniowanie gamma – 30 mikrorentgenów na godzinę. Pracownicy CLOR zadzwonili do Państwowej Agencji Atomistyki. „Mierzcie dalej” – usłyszeli. Po analizie zebranego na filtrze pyłu okazało się, że to nie wybuch jądrowy. Ale meldunki zawierały coraz wyższe liczby. Niektóre – aż nieprawdopodobne. Informacje wypłynęły, panika była coraz większa. Okazało się, że popełniono błędy w kalibracji przyrządów.

Dopiero późnym popołudniem o wszystkim dowiedziały się wła-

dze. Wówczas sądzono, że każda dawka promieniowania jest groźna dla zdrowia. Powyżej 50 mSv Międzynarodowa Komisja Ochrony Radiologicznej zalecała podawać jod.

Ok. godziny 18.00 specjaliści z CLOR usłyszeli w radiu BBC o awarii reaktora w Czarnobylu. Agencja TASS donosiła dotąd, że na Ukrainie (nie podawano nazwy miejscowości) wydarzyła się awaria. Wieczorem podjęto decyzję, do szkół i przedszkoli trafił płyn lugola.

W nocy w KC PZPR kilku członków biura politycznego, Komitetu Obrony Kraju podtrzymało tę decyzję. Ustalono, by wstrzymać wypas bydła i karmić je suchą paszą, by mleka od krów przebywających dotąd na pastwiskach nie kierować do sklepów, ale poddać je przerobowi. Zakazano spożywać deszczówkę, zalecono ograniczyć spożycie jarzyn i dokładnie je myć, zamykać okna, zmywać nocą chodniki i jezdnie. Dyskutowano też



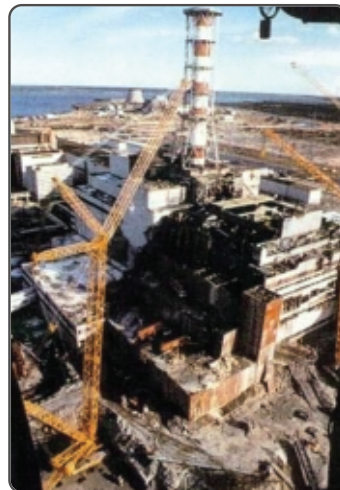
nad odwołaniem pochodów pierwszomajowych, ale nie zdecydowano się na to.

Przez kilka następnych dni dzieciakom na południowym wschodzie, potem w całym kraju, podawano jod. Obawiano się, że może zabraknąć mleka w proszku, załatwieniem importu miał się zająć minister handlu wewnętrznego. Specjaliści z CLOR latali po kraju śmigłowcami uzyczonymi przez MSW i badali radioaktywność. Na dobrą sprawę nikt nie wiedział, czego jeszcze się spodziewać. W tej sy-

tuacji – jak się okazało po latach – działania ratunkowe były nadzwyczaj rozsądne, choć... niektóre z nich zbyt. W wielu miejscach na Ziemi naturalne promieniowanie jest nawet wyższe niż to po wybuchu Czarnobyla w Polsce. Ale to właśnie wtedy specjalna grupa Ministerstwa Zdrowia jako pierwsza w świecie ustaliła sposób masowej profilaktyki i wyznaczyła dawki płynu lugola. Dla porównania Rosjanie mieli ogromne trudności logistyczne w akcji jodowej; dość późno pomyśleli też o ograni-

czeniu spożycia mleka. Do dziś przykład Polski podawany jest jako idealny model postępowania w przypadkach awarii reaktorów atomowych.

Levis



Dawki promieniowania:

zdjęcie rentgenowskie płuc – ok. 0,82 mSv
wypalenie dziennie dwóch paczek papierosów
– 0,47 mSv/rocznie (dawka na płuca)
tomografia komputerowa głowy – 2,6 mSv
średnia roczna dawka (na całe ciało),
jaką otrzymuje niepalący Polak – 3,3 mSv
dawka, jaką w ciągu całego życia otrzymają Polacy
(na całe ciało) w wyniku wybuchu czarnobylskiego – 0,9 mSv

Statystyczny kulturalny

Jest wiosna. Śniegu już nie ma, a trawy jeszcze nie ma. A co jest? Są śmieci. Śmieci są wszędzie. Jak bezkresny ocean. Nie ma miejsca bez śmieci. Czyżby to wina wiosny?

Zima zaskakuje drogowców opadami śniegu, wiosna nas śmieciami. Może spadają z góry jak śnieg. Ja, statystyczny kulturalny osobnik, wiem, że śmieci pochodzą od tej gorszej reszty świata. Ci gorsi, mniej kulturalni chodzą i wyrzucają, co popadnie i gdzie popadnie. Tacy już są. Mnie też się czasem zdarzy wyrzucić opakowanie po batoniku czy puszkę po napoju, ale ja wiem, że należy wyrzucać do kosza. Czy to moja wina, że gdy mam coś do wyrzucenia, nie ma akurat kosza albo stoi za daleko. Zresztą kilka moich śmieci to się zupełnie nie liczy. Albo właściciele psów, którzy wyprowadzają swoich pupili na dwór. Psia kupa nie wchłania się przecież do głębin wszechświata, gdy już jest, to leży. Właściciel psa czeka niecierpliwie, kiedy piesek się załatwi, bo spieszy się do pracy, a paniusia, właścicielka innego psa z paznokciami jak szpony w kolorze żywej czerwieni – czy przyjdzie im do głowy, żeby sprzątnąć tę niechlubną kupę. Większość z nich uważa, że sprzątnięcie byłoby dużą plamą na honorze, czynnością poniżej ich godności. Płacą podatki, to się należy. Pytam, co się na-



leży? Generalnie wszystko, w zależności od kontekstu, od sytuacji należy nam się bardzo dużo. Problem w tym, że nie wiadomo, kto miałby po nas sprzątać. Ilu sprzątających powinno przypadać na jednego statystycznego kulturalnego? Kto ma obowiązek sprzątać po nas i od kogo wymagamy, że ma być czysto, miło, przyjemnie. Proponuję, żeby powołać organizację, może być nawet państwowa, która będzie zajmować się tym, żeby w otoczeniu każdego człowieka było czysto. Brawo, zabłysnąłem intelektem, może kiedyś ktoś to doceni. Póki jeszcze nie ma tej organizacji, spróbujmy nie robić śmietników z miejsc, w których żyjemy. Jeśli wszyscy będziemy chcieli, jest szansa, że się uda. Tylko na co wtedy będziemy narzekać? Nie ma obawy, coś sobie znajdziemy. Przecież Polak potrafi.

Ozzy

Widziała pani taki czajnik?

Rozrzutny Niemiec

Na północy Niemiec, w miejscowości Kilonia, pewien emeryt wrzucił do toalety około 60 tysięcy marek i spuścił wodę. Starszy pan nie wiedział bowiem, że wycofane w 2002 roku i zamienione przez euro, marki, można nadal wymienić – tak więc w ściekach wylądowało około 30 tysięcy euro. Na całe szczęście większość została wylowiona przez pracowników oczyszczalni ścieków i zwrócona właścicielowi który po osuszeniu banknotów udał się z nimi do banku.

Rowerem bezpieczniej...i taniej

Jeden z chorwackich listonoszy przez 39 lat swojego życia rozbił 33 samochody. Pierwszy samochód rozbił już w wieku 16 lat – było to Audi jego ojca. Natomiast rekordem jest rozbić Renaulta 20 minut po jego kupieniu. Listonosz przyznaje, że „nie ma ręki do aut”. Obecnie przesiadł się na rower i nie planuje już podróży samochodowych.

Czyżby strach przed ptasią grypką?

W Saltfor w Wielkiej Brytanii pewna kura zmieniła płęć i tak oto stała się kogutem. Ptak nazywa się Dziwak i pewnego dnia przestał znosić jajka. Obecnie wyrósł mu już piękny ogon, a także grzebień na łebku. Codziennie o poranku pieje na pobudkę – jedynym „problemem” jest brak męskich narządów płciowych. Ale w końcu od początku przemian minął dopiero rok.

Rockowe dinozaury w Japonii

W Japonii coraz większą popularność zyskują puby, w których panowie po 50. mogą zagrać i zaśpiewać ulubione szlagiery z lat młodości. Panowie w wieku przedemerytalnym zakładają zespoły rockowe. Dzięki temu producenci instrumentów, a w szczególności gitar i perkusji wzrosła w Japonii trzykrotnie.

REKLAMA

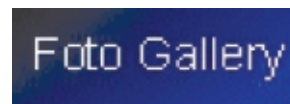


Partnerzy

Reset Forever
<http://reset-forever.org>



Toudi Foto Galery
<http://foto.gallery.td.pl>



Apeiron Magazine
<http://www.apeironmag.pl>



Przebudzenie
<http://www.przebudzenie.net>

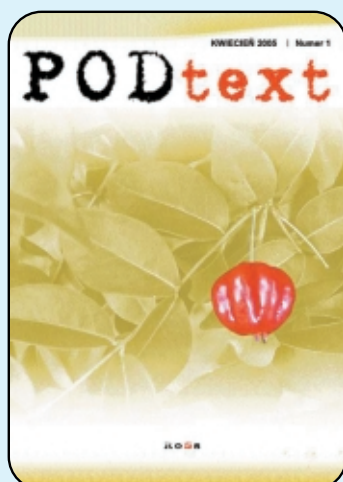


Chcesz aby twój banner znalazł się tutaj?
Napisz do nas (redakcja@podtext.pl),
a zobaczymy, co da się zrobić.

Stopka redakcyjna

redaktor naczelny:	Piotr „PeWueR” Rodzeń
redakcja:	Magda „McDo” Odziemczyk „Fox” „IronWolf” Bartek „Levis” Lewicki Marcin „RoSs” Rosiczka „UszaQ” „Xander” Justyna „MASZkara” Maszewska „Ozzy”
korekta:	pani Magda
layout, skład:	Piotr „PeWueR” Rodzeń
webmasterzy:	„Toudi” Marcin „RoSs” Rosiczka
zdjęcia, ilustracje:	„Toudi” „małeństwo”
witryna internetowa:	http://www.podtext.pl/
adres e-mail:	redakcja@podtext.pl
forum:	http://pgu.webhop.org/

Do pobrania na www.PODtext.pl



PODtext Numer 1
Kwiecień 2005



PODtext Numer 2
Maj 2005



PODtext Numer 3
Czerwiec 2005



PODtext Numer 4
Lipiec 2005



PODtext Numer 5
Sierpień 2005



PODtext Numer 6
Grudzień 2005



PODtext Numer 7
Styczeń 2006



PODtext Numer 8
Luty 2006



PODtext Numer 9
Marzec 2006



